Nr. 205. Lwów, Niedziela dnia 22. Sierpnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:

Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski:

2 Marki

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“.

Sąsiedzi nasi a Rosja.

Nigdy nie łudziliśmy się do uczuć sąsiadów naszych, dziś bardziej niż kiedykolwiek każdy z nich stara się wyzyskać trudne położenie Polski, by w piórka uróść, lub by działać otwarcie na szkodę naszą. Niestety, przyjaciół tych szukać należy dziś po obu stronach ugrupowania wojennego.

Niemcy oczywiście przodują. Prowadzą dalej po mistrzowsku swą podwójną grę. Dostarczają bolszewikom broni, organizują ich wojska, kierują ich akcją, ogłaszają neutralność, by nie dopuścić transportów wojennych do Polski, wzbraniają się wyładowywać amunicję dla Polski itp. Otwarcie minister Simons mówi o konieczności porozumienia się z Rosją i przyjmuje egzystencję Polski tylko pod warunkiem, “że nie będzie barjerą lecz mostem“ między Rosją a Niemcami. Ponieważ jednak celem Niemiec jest odzyskanie dawnej świetności, a bolszewicy znowu nie tacy bardzo są pewni, więc von Simons określa stanowisko Niemiec jako politykę “wyczekiwania i rezerwy między koalicją a Rosją“. — “a przyjdzie dzień, kiedy inaczej obradować będziemy niż w Spaa“. Więc na wypadek gdyby się bolszewikom noga powinęła, zapewniają sobie korzyści po przeciwnej stronie.

Przedewszystkiem targują się z Polską kładąc jej na gardło nóż swej neutralności. “Echo de Paris“ podało wiadomość, jakoby Niemcy, w zamian za przepuszczenie transportów wojennych do Polski zażądały od ministra Sapiehy odstąpienia bez plebiscytu pewnej części Śląska Górnego i jakoby p. Sapieha na to się godził.

Zarazem, jeżeli wierzyć można lewicowym pismom niemieckim, to Niemcy nie opuszczają myśli o zbrojnem wystąpieniu przeciw Rosji; pragnę, by ich koalicja użyła za narzędzie, za które drogo, zapłacić jej przyjdzie. “Freiheit“, organ niezawisłych socjalistów, mówi nie mniej ni więcej tylko o tem, że Niemcy żądać będą Poznańskiego (!), podkreślając nieprawdopodobieństwo i szaleństwo takiego żądania, komunistyczna “Rote Fahne“ wskazuje na ciągłe konszachty reakcjonistów rosyjskich z Berlinem, na pobyt Burcewa i jego konferencje z wysokiemi osobistościami wojskowemi Niemiec.

Bolszewicka “Prawda“ denuncjuje nawet gen. Wrangla jako germanofila i pupila Niemiec.

Rzecz charakterystyczna, że owym planom niemieckim posłuch daje właśnie ta sama Anglja, która proteguje bolszewików, bo np. “Rote Fahne“ twierdzi, że wraz z misją wojskową angielską generała Neil Malcohna, przybyło do Warszawy kilku oficerów niemieckich, mających opracować plany wspólnej akcji przeciw bolszewikom.

Angielski minister wojny, Winston Churchill, ogłasza w “Evening News“ artykuł, wzywający otwarcie Niemcy do wystąpienia u boku koalicji.

Jeżeli Niemcy oddadzą tę usługę, będą mieli prawo odzyskać dawne ich miejsce w chrześcijaństwie i ułatwią wspólną pracę Anglji, Francji i Niemiec, od której zależy zbawienie Europy.

Więc Niemcy, pragnąc za wszelką cenę odzyskać dawne stanowisko w Europie, którego pierwszym warunkiem jest zgniecenie Polski, dążą do celu wytrwale i, gdziekolwiek się zwrócimy, znajdziemy, z jednej strony porozumienie imperjalizmu bolszewickiego z niemieckim, działającego otwarcie przeciw nam i dążącego do zagarnięcia na rzecz

Dalszy rozwój zwycięskiej kontrofenzywy.

Wojska nasze weszły do Brześcia Lit. — Klęska Budiennego pod Lwowem.

Warszawa. (Pat) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 20 b. m.

Front północny:

Nasza kontrakcja **na Pomorzu** doprowadziła do odzyskania **Brodnicy i Nowego Miasta**. W walkach pod **Brodnicą** nieprzyjaciel stracił do 400 zabitych. Przychwyconych o współdziałanie z bolszewikami Niemców w liczbie 8 rozstrzelano.

W rejonie **Płocka** po wyparciu nieprzyjaciela z peryferji miasta, piechota nasza w pościgu za nieprzyjacielem dotarła do linji **Stróżewo-Trzepowo** biorąc jeńców, oraz 10 karabinów maszynowych wraz z amunicją. Przy obronie przyczółka odznaczył się dowódca przyczółka major **Mościcki** oraz ludność cywilna, która z całem poświęceniem i bohaterstwem brała udział w walkach ulicznych, ponosząc znaczne straty. Po odwrocie bolszewików stwierdzono nieludzkie znęcanie się nieprzyjaciela nad ludnością i jeńcami. Wśród ofiar barbarzyństwa bolszewików znajdują się 4 sanitarjuszki.

W rejonie **Ciechanowa** oddziały nasze odniosły szereg poważnych sukcesów, łamiąc ostatecznie zgrupowanego tam przeciwnika. Miasto **Ciechanów**, które przed paru dniami zmuszeni byliśmy opuścić, zostało ponownie odzyskane. W związku z powyższem, sytuacja wojsk bolszewickich operujących na przestrzeni między Wisłą a granicą niemiecką, **staje się coraz bardziej krytyczna**. Oddziały naszej pierwszej armji ścigają nieprzyjaciela wycofującego się w nieładzie w kierunku na **Ostrów**.

Front środkowy:

Zwycięska ofenzywa wojsk frontu środkowego rozwija się świetnie. Dnia 19. bm. o godz. 22 oddziały 3 dywizji Legjonów wkroczyły do **Brześcia**. Wschodnie forty zostały już obsadzone. W **Drohiczynie** wzięto do niewoli sztab 17 dywizji nieprzyjacielskiej oraz część sztabu i oddziałów 8 i 27 dywizji. Wszystkie dowództwa z największem uznaniem podkreślają wysoce obywatelskie i patrjotyczne zachowanie się ludności cywilnej, na świeżo wyzwolonych terenach. Poszczególne wsi przyprowadzają całe partje jeńców, walcząc skutecznie w razie napotkanego oporu. Liczba jeńców wziętych w ciągu dnia ostatniego wzrosła do 18.000.

W rejonie **Hrubieszowa** oddziały nasze powstrzymują napór występującego aktywnie przeciwnika.

Front południowy:

Na odcinku **północnym** nieprzyjaciel posuwa się ostrożnie naprzód, dążąc do opanowania **Bełza**. **Pod Lwowem wojska broniące miasta ponownie zadały dotkliwą porażkę armji konnej Budiennego. W świetnej szarży kawaleryjskiej pod Kulikowem oddziały pułkownika Rimla zarąbały parę szwadronów nieprzyjacielskich, zaś pod Pikułowicami zręcznym manewrem nocnym zdołały otoczyć większy oddział Budiennego zmuszając go do poddania się.**

Na południowem skrzydle spokój. O przeprawę pod Mikołajewem na Dniestrze walka w toku.

Naczelne dowództwo armji
(Sztab generalny).

Z frontu Małopolskiego.

„Gazeta Lwowska“ donosi 20. bm. „Z frontu w obszarze rejonu obronnego m. Lwowa nadeszły dzisiaj **na ogół** dobre wiadomości. Kawalerja **B u d j e n n e g o**, która nie licząc się z kolosalnemi stratami, jakie ponosi, zapuściła się pod nasze pozycje, została odpartą ogniem karabinów maszynowych.

Podnieść należy działalność naszej konnicy, która w brawurowej szarży wyjechała naprzeciw atakujących dwu szwadronów nieprzyjacielskich.

Starcie i uderzenie nasze było tak silne, że nieprzyjacielskie szwadrony jazdy nie istnieją więcej.

W innem znów miejscu nasz batalion piechoty w nocnym wypadzie zaatakował silniejszy oddział jazdy. Padło 300 koni, 48 koni siodłanych, karabiny maszynowe i sztandar brygady bolszewickiej wpadły w ręce naszego wojska.

Budienny, który otrzymał rozkaz zajęcia Lwowa w dniu 17. bm., przez dwa dni następne i dzień dzisiejszy poniósł ciężkie straty.

Oddziały Budjennego, które oderwały się tu i ówdzie od podstawy operacyjnej, pragnąc posunąć się do wyznaczonych im punktów, nie będą mogły niezawodnie powrócić do swoich sztabów“.

Załoga toruńska bije bolszewików.

TORUŃ. (Pat.). Komunikat obozu warownego Torunia. W związku z pomyślną sytuacją na długim froncie ofenzywna akcja na Pomorzu postępuje w szybkiem tempie. Dnia 18. bm. po południu po zaciętej walce z bolszewikami Gląb i Dobrzyń zostały obsadzone przez oddziały załogi toruńskiej. W nocy tegoż dnia obsadziły nasze oddziały wzmocnione przez podjazdy wielkopolskie i zajęły Brodnicę. Akcja nasza rozwija się na Litwark i Nowe Miasto. Lotnicy toruńscy obrzucili obozy nieprzyjacielskie bombami z bardzo dobrym skutkiem.

Dowództwo obozu warownego:
HAUSER gen.-ppor.

Cziczerin zaczyna się odzywać.

Warszawa. (Pat). Dziś ministerstwo spraw zagranicznych nadesłało nam następujący tekst radiodepeszy, datowanej z Moskwy 19. bm.: Warszawa, Sapieha, ministerstwo spraw zagranicznych. Wasze depesze będą natychmiast doręczane Waszej delegacji. Żadne przeszkody nie są stawiane delegacji w jej radiotelegraficznem skomunikowaniu się z Warszawą. — **Cziczerin.**

Warszawa. (Pat). Sapieha, ministerstwo spraw zagranicznych, 18. bm.

Wasza delegacja prosi o zawiadomienie Was, że jej stacja radiotelegraficzna będzie komunikowała się z Waszą od godz. 2 do 4 według Grenwicha. — **Cziczerin.**

Niemiec Śląska, Prus i Poznańskiego, z drugiej zaś strony porozumienie dawnego imperjalizmu carskiego z tymi samymi Niemcami, pod postacią pomocy dla nas, za którą płacić by trzeba wydartemi płatami tych samych ziem, oczywiście nie mówiąc o wschodnich połaciach kraju, na które każda Rosja ma apetyt. W obu zaś razach występuje zawsze ten sam pośrednik, Anglja, która nie waha się nigdy, gdy chodzi o wybór między nami a Niemcami lub Rosją.

Czechy już skorzystały z wojny polsko-bolszewickiej na Śląsku. Dobrą wybrały chwilę, kiedy Polska, bardziej niż kiedykolwiek od koalicji zawisła, nie mogła oprzeć się zbrodniczemu jej wyrokowi. Dzienniki czeskie otwarcie mówią o wyzyskaniu klęski polskiej w celu nawiązania ściślejszych stosunków z bolszewikami. Za neutralność otrzymają rozmaite handlowe i ekonomiczne ustępstwa. Krassin zamówił i złotem płacił olbrzymie zamówienia we fabrykach butów czeskich. Oficjalna delegacja czeska złożona z członków kooperatyw i syndykatów, wychała do Londynu w celu porozumienia się z Krassinem. Inna delegacja polityczna udaje się do Rosji w celu zbadania ustroju obecnego. Nie mówimy nawet o partjach robotniczych czeskich, pozostających w najściślejszym z Moskwą stosunku.

Austrja, której koalicja grozi zamknięciem dowozu żywności, również zdecydowała się, ogłaszając neutralność skierowaną, jak czeska i niemiecka przeciw Polsce. Poszła za głosem sympatji na lep obietnic rosyjskich. Rosja sama mrze z głodu, lecz obiecuje jej zboże węgiel, żelazo i skóry.

"Daily Herald" mówi o pobycie we Wiedniu reprezentanta sowjetów Mieczysława Bronskiego. Był on przed Krassinem komisarzem ludowym dla handlu i przemysłu w Moskwie, następnie "pracował" w Berlinie. Dziennik angielski podaje wywiad z Bronskim. Rosji chodzi o jak najrychlejsze nawiązanie stosunków z Austrją, planuje ona wielką drogę handlową między dwoma krajami, obecnie (z powodu wojny polskiej) komunikacje via Niemcy, Estonję są niezwykle utrudnione.

"Daily Herald" stwierdza, że wpływ Rosji sowieckiej w Austrji jest bardzo poważny. "Echo de Paris dodaje, że Bronski oświadczył, iż jednym z najważniejszych warunków pokoju z Polską, będzie wolność komunikacji z Niemcami i Austrją.

Wobec niebezpieczeństwa wspólnego mieliśmy prawo liczyć na pomoc Rumunji. W tym kraju wyczuć się dają jednak dwa prądy. Propaganda bolszewicka uczyniła w niej wyłom większy, niż gdzieindziej i wojna mogłaby, w oczach niektórych stać się prawdziwem niebezpieczeństwem dla kraju Zarazem Rumunja wstrzymuje się, — jak zwykle — do ostatniej chwili. Obecnie możnaby przeczuwać przyszłe jej wyjście na scenę, po kampanji przygotowawczej w prasie zagranicznej. Przedstawić Rumunję jako jedyny bastjon cywilizacyi zachodniej rzucić swe wojska na arenę w chwili, gdy szala zwycięstw na stronę Polski znów zacznie się przechylać by zawołać, że wojska rumuńskie ocaliły nieudolną Polskę i Europę i ogłosić p. Take Jonescu za wielkiego "budowniczego" antibolszewickiej barjery, oto co dziś już wyczytać możemy, czy to na łamach "Journal de Genève", czy niektórych pism francuskich. Oby się tylko Rumunja nie przeliczyła, klęska Polski byłaby i jej śmiercią, a wkrótce mamy nadzieję, czasy nadejdą lepsze i jej pomocy potrzebować nie będziemy.

Na północy mamy Litwę. Umiejętna polityka może mogłaby wyzyskać dzisiejszą chwilę, gdy Joffe oświadcza, że wojska czerwone ewakuować będą ziemie litewskie wtedy, "gdy sytuacja strategiczna na to pozwoli". Jeżeli Litwinom nie zabraknie cierpliwości czekać, to chyba dlatego, że ich nienawiść do Polaków, podsycana przez Niemców, Rosjan i innych przyjaciół, oślepia.

Kraje nadbałtyckie są widownią propagandy bolszewickiej, która postępy coraz większe czyni, tak; że "Politiken" szwedzki — uznaje sytuację za wyjątkowo groźną. Bolszewicy się chwalą, że w przeciągu 24 godzin mogliby rządy sowjetów w Estonji zaprowadzić, lecz wstrzymują się, gdyż kraj ten służy im obecnie za pomost do Europy i w ważniejszych akcjach pośredniczy.

Wokół więc otoczeni jesteśmy bądź wrogami, bądź łatwowiernymi na lep wrogów idącymi. Jedni, widząc klęskę naszą, chcą się sami ratować i z toni jak najwięcej unieść, inni cel swój i przyszłość widzą w zniszczeniu Polski. Zachowanie się jednak najsprytniejszych i najmądrzejszych Niemiec dowodzi, że nie wszystko stracone, że bolszewickie zwycięstwo bynajmniej pewne nie jest, jeśli Niemcy i z przeciwnej strony zabezpieczyć się chcą. Coraz bardziej wzrastający opór naszych wojsk przemienić się może z dnia na dzień w zwycięski pochód a wówczas inaczej ukształtują się dążenia naszych sąsiadów. I jeśli dziś o nich mówimy, to nie, aby się pozyskanemu oddawać, lecz by w obronie praw naszych zawczasu pomyśleć.

L. C.

—o—

Nota Stanów Zjednoczonych.

Pisma warszawskie umieszczają dosłowne brzmienie noty Stanów Zjednoczonych.

Nota amerykańska, wysłana po południu do ambasady włoskiej, a udzielona prasie porannej w Ameryce dnia 10 bm., brzmi: (Podajemy ustępy najważniejsze).

"Ekscelencjo! Na uprzejme zawiadomienie wydziału państwowego, że rząd włoski pragnąłby posłyszeć oświadczenie, wyjaśniające zapatrywanie rządu Stanów Zjedn. na sytuację, wytworzoną przez postępy armji bolszewickiej w Polsce, uważamy za stosowne dać bezzwłoczną odpowiedź. Będę przytem starał się podać definicję stanowiska rządu tego nietylko odnośnie do sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek nacisku militarnego Rosji na Polskę, ale do niektórych nieodłącznych od tego kwestji rosyjskiej.

Spoglądając szerzej na rzeczy, rząd St. Zj. sądzi, że konieczne jest istnienie zjednoczonego, wolnego i niepodległego Państwa polskiego, a naród Stanów Zjednoczonych pragnie gorąco przyłożyć rękę do utrzymania politycznej niezależności i terytorjalnej całości Polski. Z tego stanowiska się zejdziemy, a polityka rządu skierowaną będzie na użycie wszelkich możliwych środków do przeprowadzenia tego.

Dlatego rząd nie uchyla się od wysiłków, jakie widocznie podjęto w pewnych kołach w celu przygotowania zawieszenia broni między Polską a Rosją, lecz nie brałby on wcale udziału w tej chwili w zamiarach rozprzestrzenienia rokowań o rozejm do rozmiarów ogólnej konferencji europejskiej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa pociągnęłaby za sobą dwa z pojęciami naszemi całkiem niezgodne następstwa, t. j. uznanie rządu bolszewickiego oraz rozwiązanie problematu rosyjskiego nieuchronnie na podstawie rozczłonkowania Rosji.

Stany Zjednoczone zachowują niezachwianą wiarę w naród rosyjski, w jego charakter i jego przyszłość. Że naród rosyjski opanuje istniejącą anarchję, cierpienia i nędzę, o tem nie wątpimy w najmniejszej mierze. Ten rozpaczliwy charakter przemian rosyjskich podsuwa liczne historyczne paralele i Stany Zjednoczone ufają, że Rosja przywrócona do normalnego stanu, wolna i zjednoczona, zajmie znowu jedno z kierowniczych stanowisk w świecie, łącząc się z innymi wolnymi narodami w utrzymaniu pokoju i normalnej sprawiedliwości. Zanim ten czas nadejdzie, Stany Zjednoczone czują, że przyjaźń i honor wymagają, ażeby interesy Rosji były ogólnie chronione i ażeby, o ile to możliwe, wszystkie postanowienia, mające dla niej żywotną donioślość, a specjalnie te, które dotyczą jej zwierzchnictwa nad terytorjum byłego cesarstwa rosyjskiego pozostały w zawieszeniu.

To uczucie przyjaźni i honorowego zobowiązania względem wielkiego narodu, którego dzielne i bohaterskie poświęcenie przyczyniło się tak bardzo do pomyślnego zakończenia wojny, kierowało rządem Stanów Zjednoczonych w jego odpowiedzi do Litewskiej Rady narodowej z d. 15 października 1919

Heine o Polsce.

—o—

Na wydział prawniczy powstałego dopiero co uniwersytetu berlińskiego zapisał się w r. 1821 młody człowiek, który miał już wtedy przeszłość wcale ciekawą. Urodzony w krainie nadreńskiej z rodziców żydowskich, powolny ich życzeniom i tradycjom rodzinnym, poświęcił się z początku zawodowi kupieckiemu i otworzył nawet swój własny handel komisowy w Hamburgu, ale już po bardzo krótkim czasie zgłosił likwidację interesu. Duch poetyczny nie licował z wyrachowaniem kupieckiem, ale poezja nie potrafiłaby też wyżywić śmiertelnika, więc Harry (Henryk) Heine zdecydował się na zawód adwokata i jął uprawiać studja prawnicze najpierw w Bonn, potem w Getyndze, a gdy senat uniwersytetu tego z powodu pojedynku relegował go, podążył do Berlina. Tu porobił mnóstwo znajomości, bywał na pierwszych salonach literackich, ogłaszał po czasopismach — jak zresztą już od lat kilku — poezje swoje i wydał pierwszy ich zbiorek.

W owym to czasie zawarł Heine ściślejszą znajomość z kolegą uniwersyteckim Eugenjuszem Brezą, synem Stanisława Brezy, obywatela wielkopolskiego. Około Wielkanocy 1822 r. akademik Breza wyjechał z Berlina, zaprosiwszy Heinego, aby przy najbliższej sposobności odwiedził go w jego stronach rodzinnych. W sierpniu skończył się rok akademicki; Heine, korzystając z serdecznego zaproszenia sympatycznego mu bardzo kolegi, opuścił Berlin i udał się do Wielkopolski. W dobrach Stanisława Brezy w Świątkowie i w dobrach jego szwagra, Eustachego Wołowicza, w Działyniu spędził młody poeta bardzo przyjemnie kilka tygodni wakacyjnych. Mieszkając na wsi, niejednokrotnie koledzy obaj zawsze razem wyjeżdżali do Gniezna albo do Poznania, oglądali pomniki architektoniczne i bywali na przedstawieniach teatralnych. Wrażenia, odniesione w czasie wycieczki do ziemi polskiej, spisał Heine i ogłosił ten szkic podróży pod tytułem "Ueber Polen" w styczniu 1823 r. w bardzo czytywanem i rozpowszechnionem wtedy czasopiśmie berlińskiem "Der Gesellschafter".

Rzecz ta o Polsce — jak zresztą i inne artykuły i wiersze Heinego, zwłaszcza z jego okresu młodzieńczego, poszła w zapomnienie wraz z czasopismem, w którem się pojawiła, i dopiero po długich latach zmartwychwstała w najnowszych zbiorowych edycjach dzieł jego. Podziwiać należy dar spostrzegawczy i intuicyjny, który mimo krótkiego pobytu autora wśród obcych stosunków i nieznanego społeczeństwa dozwolił mu obserwować tak bystro i bez uprzedzenia i wypowiedzieć tyle trafnych sądów. Wiedział coś niecoś o Polsce z książek niemieckich, widać zaś, że przedewszystkiem Polacy opowiadali mu dużo o swych dziejach, nadziejach i aspiracjach, że sam pragnął takich wyjaśnień i chwytał je z zapałem. W stylu objawia się wybitny a oryginalny talent, który wkrótce potem w "Obrazach z podróży" doszedł do zupełnego rozwoju. — U nas ta rzecz o Polsce budzić musi szczególniejsze zainteresowanie, to też dobrze, że nareszcie pojawiła się w przekładzie polskim ("Henryk Heine O Polsce, przełożył Stanisław Rossowski" — "Biblioteka Powszechna" Nr. 935).

Wspomniawszy o okolicznościach, które mu umożliwiły zetknięcie się z Polską i jej mieszkańcami, i określiwszy pobieżnie geograficzne warunki Wielkopolski, przechodzi Heine do opisu wsi polskiej i chłopa polskiego. W owych czasach wieś nawet w stronach tamtejszych nie różniła się tak bardzo od wsi, jaką dzisiaj spotykamy jeszcze w mniej kulturnych stronach Polski i cały tryb życia chłopskiego i tam nawet pozostawał na niskim poziomie. To oczywiście przybyszowi z zachodu podobać się nie mogło. Ale przyznaje, że chłop polski ma nieraz więcej rozumu i uczucia, niż w wielu okolicach chłop niemiecki, że odznacza się oryginalnym dowcipem, fantazją, rozmarzeniem i "ossyanicznem poczuciem natury". Konstytucja ciała jest silna, zbudowany doskonale, wygląda na urodzonego żołnierza. W pięknym stroju, który Heine szczegółowo opisuje, "widzieć można chłopa, zdążającego w niedzielę do miasta, gdzie załatwiać zwykł trzy sprawy: po pierwsze goli się, po drugie słucha mszy świętej, po trzecie upija się". Bardzo obszernie rozwodzi się autor nad poddaństwem włościan i wszystkiem, co z niego wypływa i z niem się łączy, i nad skutkami zniesienia tego zabytku średniowiecza, o czem powszechnie rozprawiano wtedy w Wielkopolsce wśród obywatelstwa, a uwagi Heinego są echem takich rozmów. "Wielu z szlachty wprost życzy sobie uwłaszczenia chłopów. Największy człowiek, jakiego wydała Polska i który żyje w sercach wszystkich, Tadeusz Kościuszko, był gorącym szermierzem emancypacji ludu, a zasady tego ulubieńca wszystkich niepostrzeżenie wnikają w umysły. Przytem doktryny francuskie, które w Polsce krzewią łatwiej, niż gdzieindziej, mają również ogromny wpływ na położenie ludu wiejskiego".

(Dok. nast.).

Dr. Albert Zipper

—o—

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

i w ich stałej odmowie uznania państw bałtyckich, jako odrębnych narodów, niezawisłych od Rosji. Ten sam duch objawił się w nocie tego rządu z d. 23 marca 1920, w której stwierdzono, w związku z zaproponowanemi pewnemi zarządzeniami na bliskim wschodzie, że nie można powziąć żadnych ostatecznych decyzji bez zgody Rosji. Zgodnie z temi ważnemi deklaracjami co do swojej polityki Stany Zjednoczone powstrzymują się od aprobowania postanowień Najwyższej rady w Paryżu, uznających niezawisłość t. zw. republik Gruzji i Azerbejdżanu i w ten sposób poinformowały swoich reprezentantów w południowej Rosji admirała Newtona, A. Mac Culley'a. Nakoniec uznając z radością niezawisłość Armenji, Rząd Stanów Zjednoczonych zajął to stanowisko, że ostateczne oznaczenie jej granic nie może być dokonane bez współdziałania i zgody Rosji. Tu bowiem Rosja była zainteresowana nietylko dlatego, że znaczna część terytorjum nowego państwa ormiańskiego, jakie miało być ustanowione, należała do cesarstwa rosyjskiego, ale równie ważnym jest tu fakt, że Armenja musi mieć po stronie Rosji dobrą wolę i rzetelną przyjaźń, jeżeli ma pozostać niezawisłą i wolną.

Jesteśmy niechętnie usposobieni względem tego, ażeby w chwili, kiedy Rosja jest bezsilną; w szponach rządu, nie opartego na wyborach, którego jedynym środkiem działania jest siła brutalna, osłabiano ją jeszcze bardziej przez politykę rozczłonkowania, podjętą w interesach innych, a nie rosyjskich. Rząd ten nie jest w stanie w każdym razie zrozumieć, jakoby uznanie rządu sowietów mogło przyśpieszyć a tem mniej urzeczywistnić cel wspomniany, jest przeto przeciwny wszelkim stosunkom z rządem sowietów, poza najściślejszemi granicami, do których może być sprowadzona dyskusja o zawieszeniu broni.

Że obecni kierownicy Rosji nie rządzą z woli, lub za zgodą jakiejś znacznej części narodu rosyjskiego, jest faktem niezaprzeczonym. Chociaż niemal półtrzecia roku upłynęło, odkąd opanowali maszynę rządową, przyrzekając ochraniać konstytuantę przeciw rzekomym spiskom, uknutym na nią, jednakże dotąd nie pozwolili na nic podobnego do wyborów ludowych. W chwili, kiedy dzieło tworzenia ludowego rządu reprezentacyjnego, opartego na powszechnem głosowaniu, zbliżało się do urzeczywistnienia, wtedy bolszewicy, chociaż liczebnie stanowią znikomą mniejszość narodu, opanowali przemocą i podstępem władzę i mechanizm rządowy i stale nadal używali ich, stosując dziki ucisk, ażeby utrzymać samych siebie przy władzy. Bez żadnego pragnienia mięszania się w wewnętrzne sprawy narodu rosyjskiego, albo podsuwania mu jakiego rodzaju rząd mieć powinien, rząd Stanów Zjednoczonych wyraża nadzieję, że naród rosyjski rychło znajdzie drogę ustanowienia rządu, któryby reprezentował jego wolną wolę i zamiary.

Kiedy ten czas nadejdzie, Stany Zjednoczone rozważą sposoby praktycznej pomocy, jakąby można podjąć w celu poparcia odbudowania Rosji, pod warunkiem, że Rosja nie wykluczy się sama zupełnie z zakresu przyjacielskiego zainteresowania innych narodów przez rabunek i ucisk Polaków.

Jest to niemożebnością dla rządu St. Zjedn., ażeby uznać obecnych kierowników Rosji za rząd, z którym mogłyby być utrzymywane stosunki, jakie się zwykle utrzymuje z rządem zaprzyjaźnionym. To przekonanie nie ma nic wspólnego z jakimś specjalnym politycznym lub socjalnym ustrojem, któryby naród rosyjski uznał za odpowiedni do wprowadzenia u siebie, lecz opiera się na całkiem odmiennym szeregu faktów. Te fakta przekonały rząd Stanów Zjednoczonych, wbrew jego woli, że obecny system w Rosji jest oparty na zaprzeczeniu wszelkich zasad honoru i dobrej woli i wszelkich zwyczajów i umów, stanowiących podstawę całej struktury prawa międzynarodowego, krótko powiedziawszy, na zaprzeczeniu wszelkich zasad, na jakich jest możliwe oparcie harmonijnych i pewnych stosunków czy to narodów, czy też jednostek. Odpowiedzialni kierownicy tego systemu chełpili się często i otwarcie, że skłonniby byli do podpisania umów i do porozumień z państwami obcemi, nie mając najlżejszego zamiaru do przestrzegania takich porozumień, lub wykonania takich umów. To stanowisko lekceważenia zobowiązań, dobrowolnie przyjętych, bolszewicy opierają się na teorji, że żadna umowa lub traktat, zawarty z niebolszewickim rządem, nie może mieć jakiejkolwiek mocy moralnej dla nich.

Zaświadczyli to nietylko doktryną, ale rzeczywiście przy wielu sposobnościach dowiedli tego w praktyce.

Odpowiedzialny członek rządu tego państwa i oficjalne agendy tegoż wyraźnie wypowiedziały się, jako że w ich rozumieniu istnienie bolszewizmu w Rosji, utrzymanie się ich przy władzy zależy dzisiaj i zależeć będzie wyłącznie od wybuchu rewolucji we wszystkich cywilizowanych krajach nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, które zrzucą i rozbiją obecne rządy, a na ich miejsce ustanowią rządy bolszewickie. Wykazali dobitnie w swoich planach, że zamierzają użyć wszelkich środków, nie wyłączając oczywiście dyplomatycznych agencji, aby sprowadzić taki ruch rewolucyjny w innych krajach. — Wprawdzie na różne sposoby usiłują zadokumentować gotowość swoją celem dania zapewnień i gwarancji, że nie użyją przywilejów i środków agencji dyplomatycznych do powyższych celów. W stosunku do ich dotychczasowych oświadczeń powyższe zapewnienia i gwarancje nie mogą być brane poważnie pod uwagę.

Co więcej, Stanom Zjednoczonym wiadomo, że rząd bolszewicki sam jest przedmiotem kontroli pewnego rodzaju sprzysiężenia politycznego z sięgającemi daleko wewnętrznemi rozgałęzieniami przez III. międzynarodówkę i że ta organizacja, która otrzymuje wielkie subsydja ze strony rządu bolszewickiego, a z publicznych dochodów Rosji, sama dla siebie ma uznany otwarcie cel rozszerzania bolszewizmu. Bolszewicy chełpili się, że ich przyrzeczenie nie mięszania się do innych narodów nie będzie wiązącą dla agentów tej organizacji. Nie ma więc podstawy do rozsądnego powątpiewania, że tacy agenci będą otrzymywali poparcie i ochronę od każdej dyplomatycznej agencji bolszewików, jakiby oni mogli posiadać w innych krajach. Nieuniknienie służba dyplomatyczna bolszewickiego rządu musiałaby się stać kanałem do prowadzenia intryg i propagandy buntu przeciw instytucjom i prawom krajów, z którymi bolszewicy są w pokojowych stosunkach, a to byłoby nadużyciem przyjaźni, jakiemu świadome siebie rządy nie mogą się poddać.

Ze stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych nie może być wspólnego gruntu, na którym mógłby stanąć z państwem, którego pojęcie międzynarodowych stosunków jest tak zupełnie odmienne od jego własnego pojęcia i tak głęboko wstrętne dla jego moralnego poczucia. Nie może być wzajemnego współdziałania lub zaufania, nawet poszanowania w chwili, kiedy się daje przyrzeczenia i zawiera się umowy. Wobec cynicznego zaprzeczenia własnych ich zobowiązań, które istnieje w umyśle jednej ze stron już w chwili ich przyjmowania, nie możemy ani udzielić uznania, ani utrzymywać oficjalnych stosunków czy też przyjmować w sposób przyjacielski agentów rządu, który jest zdecydowany i zobowiązany konspirować przeciw naszym instytucjom, którego dyplomaci będą agitatorami niebezpiecznego buntu, — którego reprezentanci powiadają, że podpisują umowy bez zamiaru dotrzymywania ich.

Sumując stanowisko rządu naszego, powiem przeto w odpowiedzi na zapytanie Waszej Ekscelencji, że ten z zadowoleniem widziałbym deklarację sprzymierzonych i stowarzyszonych państw, że nienaruszalność i prawdziwe granice Rosji będą respektowane. Te granice powinny dokładnie obejmować całość byłego cesarstwa rosyjskiego, z wyjątkiem właściwej Finlandji, etnograficznej Polski i terytorjum, które w drodze porozumienia może wejść w państwo Armeńskie. Dążenie tych narodów do niezawisłości jest słuszne, każdy z nich został przemocą opanowany i uwolnienie ich od ucisku obcego panowania nie oznacza zamachu na terytorjalne prawa Rosji i otrzymało sankcje publicznej opinji wszystkich wolnych narodów. Taka deklaracja stawia z góry za warunek cofnięcia wszystkich obcych wojsk z terytorjów, objętych przez te granice, a według zdania naszego rządu towarzyszyć jej będzie oświadczenie, że nie pozwoli się na żadne przekroczenie tak nakreślonej linji ze strony Polski, Finlandji, lub innego jakiego państwa. W ten sposób tylko system bolszewicki może być pozbawiony swoich fałszywych, jednakże skutecznych haseł, odwołujących się do patrjotyzmu rosyjskiego i może być zmuszony do nieuniknionej walki z rozsądkiem i własnym szacunkiem, z jakiem naród rosyjski zabezpieczymy od inwazji i naruszenia swego terytorjum, napewno zwróci się przeciw systemowi bolszewickiemu, jako filozofji społecznej, która obniża jego poziom i jako tyranji, która go uciska.

Zaznaczona w niniejszem piśmie polityka będzie warunkiem poparcia naszego rządu".

Do obywatelstwa miasta Lwowa.

(Odezwa prezydjum miasta).

Obywatele!

Od dni kilku w ogólnej sytuacji wojennej nastał moment przełomowy. Wojska nasze na skrzydle północnem i w centrum rozbiły front nieprzyjaciela, który przy znacznych stratach w ludziach i materjale wojennym znajduje się w bezwładnym odwrocie. To olbrzymie powodzenie naszych armji nietylko uchyla niebezpieczeństwa, które zagrażało stolicy naszego państwa, lecz zdaniem najpoważniejszych sfer wojskowych musi korzystnie oddziałać także na położenie na froncie południowym (galicyjskim). Oddziały nieprzyjacielskie przedzierające się w okolice Lwowa miastu naszemu poważnie zagrozić nie mogą, gdyż osłania je siła naszych wojsk i cały szereg środków i urządzeń technicznej obrony.

Obywatelstwo naszego grodu stawiane jest innym jako wzór do naśladowania w patrjotycznem oddaniu się sprawie Rzeczypospolitej, w bohaterskim zapale, w spokoju i równowadze umysłu; wszak nawołuje się codziennie mieszkańców Warszawy: „Patrzcie na Lwów i obleczcie się w pancerz rycerskich cnót Lwowa".

Obywatele! Niedawno przetrwaliśmy miesiące całe oblężenia Lwowa, pierścień wojsk wyposażonych w materjał wojenny naciskał na miasto, które się jednak wysiłkiem słabej załogi i dzieci lwowskich uratowało. Dzisiaj wojska nasze prowadzone przez wypróbowanych w obronie Lwowa Dowódców zagrodzą nieprzyjacielowi dostęp do naszego ukochanego miasta.

Odpowiedzialne czynniki państwowe tak cywilne jak i wojskowe nie spoczywają ani na moment w trosce o zachowanie tego grodu dla Rzeczypospolitej, o usunięcie lub co najmniej złagodzenie udręczeń, jakie zła chwila obecna przynosi znękanym mieszkańcom Lwowa.

Zarząd miasta nie pomija żadnej sposobności i kładzie Władzom powołanym ciągle na sercu troskę o miasto i o jego mieszkańców.

Od Was zaś Obywatele żądamy spokoju i równowagi umysłu, nie denerwujcie się — żądamy skupienia się dla najwyższego wysiłku w poparciu naszych wojsk.

Zachowajcie nieugięty hart ducha, wielką wolę, wiarę w zwycięstwo i w promienną przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny.

Prezydjum kr. st. m. Lwowa.

Józef Neumann
prezydent m. Lwowa.

Dr. Marceli Chlamtacz — Dr. Filip Schleicher
Juljan Obirek. — Dr. Leonard Stahl.

—o—

Odezwa

do urzędników i funkcjonarjuszów tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Stoimy wobec faktu, że Lwów i jego najbliższa okolica został wciągnięty w bezpośredni teren operacyjny. Wszystkie siły zbrojne zajęte są odparciem najazdu i obroną miasta. Trzeba im zabezpieczyć spokój i bezwzględne niebezpieczeństwo poza frontem.

Każdy obywatel, o ile nie zgłosił się do służby frontowej, obowiązany jest w takiej chwili oddać się do dyspozycji organizacjom, których zadaniem jest służba wartownicza i służba bezpieczeństwa.

T. Wydział Samorządowy zwraca się do wszystkich swoich funkcjonarjuszów z gorącym apelem, ażeby cały wolny czas poza koniecznem urzędowaniem poświęcili służbie nakazanej obecną sytuacją.

Należy zapełnić szeregi ochotniczej legji obywatelskiej.

Ażeby ułatwić spełnienie tego obowiązku, Wydział Samorządowy upoważnia szefów departamentów i oddziałów swoich do udzielania podwładnym zwolnienia od zajęć biurowych i udzielenia pierwszeństwa obowiązkom służbowym w powyższej organizacji przed służbą biurową w granicach zakreślonych konieczną potrzebą urzędu.

We Lwowie, dnia 20. sierpnia 1920.

Za tymczasowy Wydział Samorządowy:
Przewodniczący: **Gałecki.**
Członek T. W. S.: **Lasocki.**

„Zginął za Polskę".

WARSZAWA. Pod adresem Rady obrony państwa złożono projekt następujący:

„Giną w bojach krwawych żołnierze i oficerowie, padają i od kul wroga i od chorób zaraźliwych nie tylko wojskowi, lecz także i lekarze i sanitarjusze i ci, którzy pod jakąbądź postacią pomoc niosą na froncie i poza frontem, a iluż zakładników i bezbronnych staje się ofiarą dzikiego najeźdźcy w miejscowościach, przez niego zajętych.

O wielu z tych męczenników, często bohaterów, a zawsze ludzi, którzy życie złożyli dla Ojczyzny, pamięć zanika i w wirze codziennym zniknie wkrótce bez śladu. A przecież obowiązkiem jest żywych, ażeby pamiętali o zmarłych; powinnością jest i potrzebą serca upamiętnienie nazwisk poległych, którzy piersiami osłaniali ziemię ojców i zginęli w jej obronie. Nie mam na myśli pomników. Za biedni jesteśmy na bronzy i marmury i nie czas myśleć o różach, gdy płoną lasy. Projekt mój jest znacznie skromniejszy, lecz bardziej trwały.

Jak wiadomo, zgodnie z prawem, o każdym wypadku śmierci spisuje się akt zejścia, do którego urzędnik stanu cywilnego wnosi imię, nazwisko powołanie i wiek osoby zmarłej. Lecz gdzie i w jakich okolicznościach życie postradał, o tem ani ksiądz ani pastor, ani policja, spisująca akty stanu cywilnego osób wyznań niechrześcijańskich, wzmianki nie czyni.

Proponuję, ażeby w aktach zejścia osób, które zginęły bądź bezpośrednio od broni nieprzyjaciela, bądź w okolicznościach, o których mowa wyżej, zapisane było: "zginął za Polskę". Wzmianka taka pozostanie wieczną, a zaszczytną pamiątką dla rodzin pozostałych, będzie ich bólem, lecz i chwałą — męką, ale odkupieniem. Art. 132 kodeksu cywilnego Królestwa polskiego należałoby dopełnić więc w sposób przypuszczalnie taki:

"Każdy akt zejścia wojskowego, zabitego przez nieprzyjaciela, lub zmarłego wskutek ran, albo choroby zaraźliwej, każdego lekarza, duchownego; sanitarjusza, sanitarjuszki, jak również każdej osoby zmarłej wskutek starań, podjętych przy chorych i rannych, każdej osoby cywilnej, zgładzonej przez nieprzyjaciela czy to w charakterze zakładnika, czy też przy wykonywaniu przez nią obowiązków społecznych, administracyjnych lub sądowych, zawierać będzie wzmiankę: "zginął za Polskę".

"Prawo niniejsze mieć będzie zastosowanie względem wszystkich zabitych i zmarłych w okolicznościach powyższych przed datą dzisiejszą po złożeniu urzędnikowi stanu cywilnego dokumentów urzędowych, jako to: zaświadczenia władz wojskowych, listy zabitych i t. d."

I gdyby powstały wątpliwości, czy inowacja ta da się przeprowadzić, powołać się na precedensy w innych państwach.

W lipcu 1915 r. wydano analogiczne prawo we Francji i przeszło ono bez najmniejszej opozycyi z czyjej bądź strony. A jeżeli zaszczytem jest nad Sekwaną, gdy powie się o danej rodzinie, że jeden z jej członków ma w akcie zejścia wzmiankę "Mort pour la France", to niemniejszą pociechą będzie dla nas, ociekających od wieków krwią i łzami, że rodzice, wdowy, sieroty powołać się będą mogły zawsze na dokument, że syn ich, mąż; ojciec — "zginął za Polskę".

Zwycięstwa na froncie lubelskim.

Wielka zdobycz. Bolszewicy mobilizują ludność na Białorusi i Ukrainie.

Lublin. (Pat) Sekcja polityczno-prasowa oddziału II dowództwa frontu środkowego komunikuje pod datą 19 b. m.:

Jedna z dywizji legionowych, po krótkiej walce zajęła Mosicę. Nieprzyjaciel wycofuje się nadal w popłochu na Drohiczyn. Wzięliśmy 600 jeńców i znaczną ilość materjału wojennego. Grupa majora Jaworowskiego zajęła Mordy, biorąc 100 jeńców i wiele taboru. Ludność cywilna wyłapuje po lasach rozbitków bolszewickich. Pod **Cegłowem** rozbito **resztę** wycofującej się **8 i 9 dywizji sowieckiej**, zdobywając **6 dział** i biorąc jeńców. W rejonie na południowy zachód od Włodawy, wyłapuje się rozbitków 68 dywizji. Na wschód od Chełmu oddziały nasze wyrzuciły nieprzyjaciela ponownie za Bug. Ogółem nasze wojska w ciągu ostatnich 3 dni wzięły około **10.000 jeńców, 1.500 wozów z materjałem technicznym i prowiantem, 32 dział, 112 karabinów maszynowych.** Jest to obliczenie niezupełne, ponieważ brak meldunków w tym względzie od niektórych oddziałów. Wedle odebranej wiadomości, bolszewicy na **Białej Rusi i Ukrainie mobilizują ludność i natychmiast wysyłają na front.** Wśród świeżo zmobilizowanych szerzy się ogromna dezercja. Z powodu ostatnich sukcesów, nastrój naszych żołnierzy doskonały.

Gen. Weygand o naszem zwycięstwie i naszem dowództwie.

WARSZAWA. (Pat.). W rozmowie z korespondentem francuskim p. Genty o operacjach, które doprowadziły do pogromu armji bolszewickiej, znakomity francuski generał Weygand powiedział:

Wspaniałe zwycięstwo polskie pociągnie za sobą konsekwencję o nieobliczalnej wartości dla sytuacji międzynarodowej, ono skonsoliduje państwo polskie, którego istnienie jest konieczne dla bezpieczeństwa Francji. Niemcy, które już miały nadzieję wejść w stosunki bezpośrednie ze sowjetami, aby rzucić czerwoną armję przeciw wrogowi z poza Renu, będą zmuszone wyrzec się osiągnięcia tym środkiem przekreślenia traktatu wersalskiego. Jeżeli polskie kierownictwo będzie umiało wyciągnąć korzyści z tego zwycięstwa mam pewność, że armja bolszewicka w najkrótszym czasie straci wszelkie znaczenie.

Na uwagę korespondenta francuskiego, że generał jest człowiekiem najbardziej popularnym w Polsce, że wszyscy go uważają za zbawcę Warszawy szef sztabu generalnego marszałka Focha z ożywieniem odpowiedział:

Nie ma w tem ani słowa prawdy. Proszę pana o natychmiastowe objaśnienie opinji publicznej w tej sprawie. Podkreślając swoje słowa, oświadczył: To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskiem. Przewidywane operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola jakoteż oficerów misji francuskiej ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. Współpracujemy z najlepszą chęcią w tem zadaniu, nic ponadto. Bohaterski naród polski sam się uratował. Francja ma dość własnej chwały wojskowej, aby nie żywić w tym względzie roszczeń do przyjacielskiej Polski.

Wojska polskie zajmują Górny Śląsk.

NAUEN. (Pat.). W sprawie zajść na Górnym Śląsku Telegr. Union donosi, że polska akcja na Górnym Śląsku rozwija się dalej. Polacy obsadzili cały obszar graniczny Górnego Śląska, a miejscowości Szopienice i Michenau, są ich centrami operacyjnemi. W sile 2.000 ludzi posuwają się Polacy do Katowic i zajęli już cały szereg miejscowości koło Katowic. Niemcy stoczyli dziś w nocy poważne walki z oddziałami polskimi. Na północ od Boguncji (?) Po stronie niemieckiej jest 12 zabitych i wielu rannych. Z powodu przewagi Polaków musiał się oddział Sicherheitswehry cofnąć i zwrócił się o natychmiastową pomoc.

Dwie kopalnie polskie strajkują. Miejscowość Dąbrówka została obsadzona przez "Sokołów". Przewody wodociągowe uszkodzone. Wedle wiadomości dotąd jeszcze nie potwierdzonej — mieli Polacy zająć hutę Laury. Panują tam wielkie zaburzenia. Drukarnia Schelemana została zupełnie zniszczona.

DALSZE WYPADKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

SOSNOWIEC. (Pat.). **Dziś ujawniło się** wzmożenie energji władz policyjnych w Opolu. Władzę w Katowicach objął generał Grabski. (?) Usunięto dotychczasowego komendanta załogi, a powierzono załogę oddziałom francuskim i włoskim. Główne ulice miasta zostały obsadzone większymi oddziałami wojskowymi. W gmachu teatralnym ustawiono karabiny maszynowe, naokoło miasta zaś armaty. Od jutra zaczną funkcjonować w Katowicach sądy doraźne. Dziś wieczorem przyszło w Katowicach do nowych starć z demonstrantami niemieckimi. W Sosnowcu słychać strzały i wybuchy granatów. Spodziewają się ataku na polski komisarjat plebiscytowy. Władze koalicyjne zarządziły odpowiednie środki.

Tępić wałęsające się bandy bolszewickie.

Odezwa do ludności ziem oswobodzonych.

Warszawa. (Pat) Na terenach oswobodzonych z pod najazdu bolszewickiego ogłoszono następującą odezwę: Ludu polski! Rząd bolszewicki zalał sporą połać naszego kraju wojskami swojemi. Zaślepiony chwilowem powodzeniem, zwlekając z odpowiedzią na propozycje pokojowe rządu polskiego, parł na Warszawę hordy dzikusów w złudnej nadziei zdobycia stolicy. Nas, gospodarzy na tych ziemiach, chciał uczynić niewolnikami. Przeliczył się rozzuchwalony wróg. Zasilone licznymi ochotnikami wojska stojące pod mojem dowództwem, w pierwszym ataku pobiły nieprzyjaciela na południu i północy i odrzuciły go od Warszawy. Rozbite i odcięte bandy bolszewickie, błąkające się jeszcze, kryją się po lasach, grabiąc i rabując dobytek mieszkańców. Ludu polski! Stań jako jeden mąż do walki z wrogiem, niech żywa jego noga nie wyjdzie z polskiej ziemi. Za poległych w obronie Ojczyzny ojców i braci, za zniszczone zbiory, za zrabowane zagrody, niech karząca twoja pięść zbrojna w widły, kosy i cepy, spadnie na karki bolszewików. Wziętych żywcem, odstawiajcie do najbliższych władz wojskowych lub cywilnych. Niech wróg nie zazna w odwrocie ani chwili wytchnienia, niech zewsząd nań czyha niewola. Ludu polski, do broni!

Podpisany: Piłsudski. Warszawa, 18. sierpnia 1920.

Powrót ewakuowanych urzędów.

Warszawa. (Pat) „Kurjer Warszawski" podaje, że ministerstwo poczt i telegrafów poleciło ewakuowanym dyrekcjom: łomżyńskiej, siedleckiej i warszawskiej, niezwłocznie powrócić na swe miejsca służbowe, celem podjęcia czynności.

Generał Latinik idzie na front.

Warszawa. (Pat) Jak podaje „Gazeta Poranna", gen. Latinik otrzyma ważną nową funkcję na froncie.

Francja i Ameryka są zgodne w polityce wschodniej.

LYON. (Pat.). Radjo. Wedle doniesień z Waszyngtonu, amerykański sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Colby oświadczył, że nota Milleranda do rządu waszyngtońskiego wykazała zupełną zgodę pomiędzy rządami francuskim i amerykańskim w sprawie konfliktu polsko-rosyjskiego.

Co do uznania Wrangla przez rząd francuski sądzę, że różnice między Waszyngtonem a Paryżem leżą tylko w polityce, a nie w celach zasadniczych.

—o—

Kobiety wiejskie pomagają rozbrajać bolszewików.

Warszawa. (Pat) „Gazeta Poranna" podaje: Nasza kontrofenzywa rozbiła 16 armję bolszewicką, która miała za zadanie zająć Warszawę. Wiele oddziałów rozprysło się na tyłach i wałęsa się po lasach. Wojska nasze oczyszczają systematycznie teren, a pomagają im w tem skutecznie włościanie, którzy zbierają się grupami, uzbrojeni w kosy, widły i cepy, napadają na bolszewików, a schwytanych rozbrajają. Bardzo skuteczną pomoc w tej akcji oddają kobiety wiejskie.

Bolszewicy wycofują się z polskiego korytarza.

Nauen. (Pat) Radjo. Wedle informacji ze źródeł niemieckich z Prus wschodnich, wojska rosyjskie opuszczają polski korytarz.

Hojny dar ambasadora francuskiego.

Warszawa. (Pat) „Kurjer Warszawski" podaje, że ambasador francuski w Warszawie, łącznie z lordem Gabernon, złożyli na polski Czerwony Krzyż 100.000 marek.

Akcja generała Wrangla.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Bazylei. Jak podają „Times" z Konstantynopola, generał Wrangel stara się przerzucić swoje lewe skrzydło na lewy brzeg Dniepru i wkroczyć na Ukrainę i zająć Odessę. Wojska jego zostały wzmocnione przez 30.000 wieśniaków. Również i kozacy dońscy przyszli mu z pomocą. Wranglowi udało się przeciąć połączenie kolejowe między kozakami kubańskimi i główną armją.

Minister włoski Sforza w sprawie Polski.

Warszawa. (PAT.) Poselstwo włoskie nadsyła nam tekst oświadczenia, które złożył włoski minister spraw zagranicznych **hr. Sforza w sprawie polskiej.**

Rozpoczęła się konferencja w Spa. Lloyd George powiadomił Milleranda i mnie o krokach, które próbował przedsięwziąć przy rządzie sowietów. Rząd sowietów odrzucił pośrednictwo i zaproponował zamiast tego bezpośrednie układy z Polską. Co się mnie tyczy, to powtarzając rady, jakie udzielałem już od kilku miesięcy, zalecałem dyplomatom polskim w Spa w najżyczliwszy i najserdeczniejszy sposób zawarcie pokoju. Przypomniałem im, że Włochy tak samo jak Polska a nawet dłużej od niej była pod jarzmem przemocy cudzoziemskiej i musiała walczyć prawie cały wiek, aby odzyskać zupełną niepodległość. Pochód na Kijów był błędem, ale niech rzuci kamieniem chociaż jeden taki kraj, który nie zgrzeszył nigdy zbytnim, zapalczywym entuzjazmem ekspanzji. Gdzie jest ten kraj? Rosja? a tem mniej Rosja sowiecka? Ale teraz Polska nie rości sobie prawa ani nawet do piędzi ziemi, któraby nie była czysto polską. Polska nauczona doświadczeniem szczerze pragnie pokoju wbrew zaborczym tendencjom rosyjskim. Rządy zmieniły się, lecz tradycja pozostała ta sama. Możemy mieć nadzieję, iż rządy sowieckie zrozumieją przynajmniej, iż w ich własnym interesie jest zawarcie pokoju honorowego z Polską. Życzeniem Włochów teraz jest rychłe zawarcie pokoju i **zapewnienie niepodległości Polski.** Traktat wersalski był daleki od urzeczywistnienia wszystkich ideałów, które przewidywaliśmy w pokoju dla Europy, **ale wskrzeszenie niepodległości Polski, wyzwolonej z pod trzech obcych despotyzmów jest jednym z najjaśniejszych promieni traktatu wersalskiego. Dla honoru Europy potrzeba, aby ten promień został na zawsze jasny.**

Benesz jedzie do Wiednia.

Wiedeń. (pr.) Pisma tutejsze donoszą: Czesko-słowacki minister spraw zagr. dr. Benesz w powrocie z Bukaresztu zatrzyma się przez czas krótki we Wiedniu. Jak wiadomo, podróż bałkańska Benesza miała na celu zawarcie konwencji jugosłowiańsko-czesko-słowackiej, dla zabezpieczenia traktatów pokojowych wobec zabiegów węgierskich co do przywrócenia integralności terytorjum węgierskiego. Po układach zawartych w Belgradzie udał się dr. Benesz do Bukaresztu celem zawarcia podobnych układów z Rumunją. Nie jest wykluczonem, że z okazji przejazdu przez Wiedeń dr. Benesz ponownie konferować będzie z dr. Rennerem. Dr. Benesz w ubiegłym tygodniu przejeżdżając przez Wiedeń, zatrzymał się tu kilka godzin.

Neutralność Belgji.

Bruksela. (Pat). Rada ministrów postanowiła, że od czasu podjęcia rokowań w Mińsku, Belgja zachowa neutralność w sporze polsko-rosyjskim.

Część portu trjesteńskiego w płomieniach.

Wiedeń. (pryw.) Z Trjestu donoszą: Od blisko 20 dni, w nowym porcie Trjestu szaleje pożar olbrzymi, którego na razie stłumić nie można w zupełności. W płomieniach tysiące tonn bawełny, która już przedtem ucierpiała skutkiem długiego zamagazynowania w Władywostoku. Opróżnienie olbrzymiego hangaru wymagałoby przynajmniej miesiąca czasu i współpracy kilkuset robotników. Najpierw starano się zmniejszyć pożar przez zatopienie płonących bel. Konsulat czesko-słowacki zaprotestował jednak przeciw tego rodzaju akcji ratunkowej, gdyż bawełna zamagazynowaną była dla republiki czesko-słowackiej. Szkoda powstała dotychczas wynosi już bardzo wiele miljonów lirów.

Z dnia.

Dworzec główny, ten czuły barometr wszelkich „zmian sytuacji", uderza dziś swym majestatu pełnym spokojem. Rzesze wystraszonych Onufrych, przewaliły się tędy już dawno, i obecnie służy on tylko celom, którym w takiej chwili służyć powinien: wojskowości.

Żadnego natłoku, ścisku, dopatrzyć się nie można. Wszędzie panuje spokojny, chłodny porządek. Pasażerów tylko dwa rodzaje widać: przekupki, wiozące żywność do miasta, i... wojsko, wojsko.

Ruch żywy panuje jedynie w miejscach posiłkowych. Koło dworca rozsiadły się cicho herbaciarnie Czerwonego krzyża, Białego krzyża, O. Ż. K. Dokoła każdej huczy tłum żołnierzy, zwłaszcza, że posiłków udziela się bezpłatnie. A kuchnie dymią dzień i noc, bez przerwy, przyczem nie karmi się żołnierzy wyłącznie, zgodną z tytułem, herbatką. Przy kotłach krzątają się panie nad warzeniem ścieranki, fasoli; dla chorych znajdą się i subtelniejsze smakołyki. Brak tylko papierosów.

W ten sposób jedna z herbaciarni obsłuży dziennie około 4 tysięcy żołnierzy.

Obsłużyłaby i więcej, gdyby tego potrzeba było, i lepiej, gdyby były te nieszczęsne papierosy, których zmęczone podróżą szare żołnierzyki-piechury tak łakną.

— — — — — — — — — — — —

Kawalerja staje w innym ogonku: przed stołkiem czyścibutów a la Warszawa.

Za kilka pociągnięć szczotką rzuca ułańska dłoń z szerokim gestem 10 i 20 marek, z rzadka tylko sknera ogranicza się do 5 marek, ku cichemu zgorszeniu czyścibuta.

— Ile też dobrodziej gości obrobisz dziennie — pytam spoconego majstra, gdy po obsłużeniu kilkunastu gości, położył szczotkę na chwilę.

— Czterech, pięciu — odpowiada skromniutko, lecz powoli przyznaje się, że jest gości dwudziestu i trzydziestu, a w dobry dzień grubo więcej. — Przeważnie są to panowie wojskowi, a i to ci tylko, którzy mają porządne buty... z ostrogami. I płacą nieźle.

— Nie masz pana nad ułana — cedzę poważnie.

— Poznać pana po cholewach — odpowiada majsterek z przekonaniem.

— — — — — — — — — — — —

Wchodzę w bujny rozgardjasz żołnierskiego życia na dworcu Czerniowieckim, obliczam szybko w myśli, ilu żołnierzy mogą nakarmić dziennie wszystkie lwowskie herbaciarnie, i ile dni pracować musi dziennikarz przeciętny, by uzyskać jednodniowy zarobek czyścibuta.

S. K.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Joanny Frem.; gr. kat. Jemyljana. Jutro rz. kat. DC. 15 po Ś., Poczecz. NPM.; gr. kat. N. 12 po S. Hł. 3. — Wschód słońca 5·01, zachód 7·10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę: „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W niedzielę: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach F. Lehara.

W poniedziałek: (premiera) „Pomysł panny Franciszki", komedja w 4 aktach P. Gavoult'a.

Początek przedstawień o godz. 7-ej wieczorem.

We Lwowie.

— **GENERALNY DELEGAT RZĄDU** dr. Kazimierz Gałecki wyjechał wczoraj na jeden dzień do Krakowa, wezwany przez prezydenta ministrów Witosa na konferencję.

— **WĘDRÓWKA NARODÓW.** Od kilku dni mieszkańcy Lwowa są świadkami nowej wędrówki narodów. Ciągną biedni ludziska od wschodu traktem łyczakowskim ku miastu. Twarze ich ogorzałe, prochem okryte, kroplisty pot ścieka z czoła, a usta spalone gorączką. Jadą naprzód siebie, niewiadomo dokąd. Na wozie trochę worków z ziemniakami, ze zbożem, trochę pościeli, jakiś stary materac; maszyna do szycia, kojec z kurami, kilka wiązek siana. Za furą wlecze się krowina, czasem dwie, trzy; lub koń, niekiedy i koza. Wypędziło ich licho z ognoiska domowego na tułaczkę. Czy powrócą jeszcze pod strzechę swego domostwa, czy zastaną biały domek, czy kupę gruzów? Któż to odgadnąć może. Dobytek, nieraz wysiłek pracy całego życia, zostawili na pastwę nadciągających barbarzyńców, byle uratować życie. Jadą w nieznane strony, ale do swoich I nie znajdzie się napewno ani jeden, ktoby im nie podał pomocnej dłoni, a przedewszystkiem zaopiekują się nimi władze polskie. Niechaj tym biedakom szczęście sprzyja w żmudnej wędrówce.

— **GRZMOTY I BŁYSKAWICE.** Po gorącym, upalnym dniu wczorajszym, wieczór przyniósł nam grzmoty, błyskawice i lekki deszczyk, który jednak nie oziębił zbytnio temperatury. Spieczone żarem słonecznym trawy i liście odżyją jeszcze trochę, bo niedługo już krasić one będą zielenią swą konary drzew i gałązki krzewów. Nadchodzi jesień i może ta jesień ponura zawstydzi wiosnę, po której ludzkość spodziewała się, że razem z przyrodą zmartwychwstanie pokój.

— **Tysiąc całusów** z frontu dla nadobnych Lwowianek a porcję pogardy dla brukotłuków zasyłają ochotnicy z 1 pp. 3 Baonu 11 komp. Sierż. Aschenberg Stanisław, plut. Siemek, kapral Janik Władysław, kapr. Wiśniowski Marjan, kapr. Czykalowski Władysław, kapr. Łukasiewicz Włodzimierz, kapr. Pfeifer Czesław, kapr. Kulaś Stanisław, plut. Szczepański Kazimierz.

Świrk, bum, bum.

— **Serdeczne pozdrowienia** z frontu dla pięknych Lwowianek i Lwowa zasyłają ułani lotnej maszynki por. Nittmana, z det. rotm. Abrahama plut. Mazurkiewicz Michał, Sochnacki, Skrzypecki St., Pawluk Ed, Preidl Bronisław, Rekszyński, Stymychin, Warchałowski, Zdzisł. Krysowski, Kinal ski, L. Kamiński, Kanfhold J.

— **W sprawie obrony Lwowa.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Lwowa bronić przed hordami bolszewickiemi powinni wszyscy mieszkańcy a nie tylko wojsko. Wobec co chwila zmieniających się i krzyżujących zarządzeń ewakuacyjnych tysiączne rzesze pracowników państwowych i autonomicznych powinne jasno i po męsku rozstrzygnąć przed własnem sumieniem pytanie: Czy wolno im opuszczać Lwów w tej ciężkiej potrzebie? Kto będzie bronić tej naszej stolicy kresowej, jeżeli kilkanaście tysięcy pracowników publicznych opuści jej mury? Niech odjeżdżają nasze rodziny, ale dla mężczyzn młodych i starych miejsce jest nie w tchórzliwej ucieczce, lecz na okopach Lwowa z bronią w ręku. Nie wolno nikomu z nas uchylać się pod żadnym warunkiem od tego kategorycznego obowiązku prawego Polaka pod grozą piętna hańby i niewoli. W razie nakazanej ewakuacji rodzin zgłaszajcie się wszyscy mężczyźni do szeregu — pod broń! — Bogdan Krzysztofowicz.

— **Dochód ze zbiórki ulicznej.** Czysty dochód ze zbiórki ulicznej z 1. sierpnia, zorganizowanej przez Katolicki Związek Polek wyniósł 18.000 Mk., ze zbiórki z dnia 5. sierpnia, zorganizowanej przez Ligę Kobiet 17.827·65 Mk. Kwoty te zostały przelane do kasy Związku „Wszystko dla Frontu". Zbiórka 6. sierpnia, zorganizowana przez Uniwersytet Żołnierski DOG i „Wszystko dla Frontu" przyniosła 15.130·10 Mk., 5 rubli, 10 marek niemieckich i 41 marek podartych, którą to sumą podzieliły się obie instytucje na równi. — Katolicki Związek Polek II. dzielnicy złożył czysty dochód w sumie 913 Mk. z wieczorku art. urządzonego w dniu 8. sierpnia w sali Białego Sztandaru na fundusz „Wszystko dla Frontu".

— **Niszczyć „orły".** Zachodzą częste wypadki przerw na linjach telefonicznych, których powodem są zabawy dzieci tak zwane „orły". „Orły" te wplątane pomiędzy druty telegr. łączą ze sobą poszczególne przewody telegr., wskutek czego powstają przerwy, których usunięcie zwłaszcza w polu, poza miastem trwa kilka dni. Wobec poważnych następstw, jakiemi szczególnie w obecnej chwili zagrażają podobne przerwy, konieczne jost, by ludność idąc z pomocą władzom bezpieczeństwa, zwróciła na to uwagę i niszczyła z własnej inicjatywy owe „orły", widziane obok trasy telegraficznej.

— **POD CIĘŻAREM POLAN.** W składzie drzewa opałowego w pobliżu stacji Kleparów, padł wczoraj ofiarą wypadku pomocnik Józef Pokrywka. W czasie układania sągów, stos polan usunął się i przygniótł go swym ciężarem. Ciężko potłuczonego i rannego Pokrywkę wydobyto wkrótce i po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziono do szpitala.

— **MASŁO WYPEŁNIONE WODĄ.** Dla uniknięcia ewentualnych kar za pobieranie paskarskich cen przy sprzedaży masła, wzięli się handlarze tym produktem na sposób. Wczoraj sprzedawali w mieście stosunkowo tanie masło i nie złe przy kosztowaniu, ale zato zawierające jeno powłokę masła, środek bowiem wypełniony był pospolitą, słoną wodą. Uważajcie więc nasze gosposie przy zakupnie masła, badajcie go nieco skrupulatniej i dajcie się brać na kawał oszustom.

— **NIE MOŻE BYĆ INACZEJ!** A więc znowu wczoraj w wozach tramwajowych, bez względu na litery alfabetu, a co osób, bez względu na wyznanie i stanowisko społeczne, popełnili kieszonkowcy kilka kradzieży. Poszkodowanym zostaje tylko ta satysfakcja, że o przykrości swojej doniosą policji i nazwiska ich dostają się, o ile reporter ma humor na szpalty dziennika, bo gotówki skradzionej, zegarków, portfeli, pularesów, nigdy już nie zobaczą.

— **KOSZTOWNE ROZTARGNIENIE.** Bywa u młodych panienek i tak, że przychodząc zamyślone o „niebieskich migdałkach" do sklepu na kupno, odchodzą, pozostawiając pieniądze z torebką na ladzie, a tymczasem znajdzie się jakiś amator cudzej własności. Nie pierwszą jest tedy p. Antonina Lachowiczówna w szeregu poszkodowanych, a dlatego ponosi stratę, bo tak, jak wiele innych, kupując w sklepie przy ul. Leona Sapiehy, odeszła i na ladzie zostawiła torebkę, a w niej 600 marek. W międzyczasie, gdy p. Lachowiczówna zorjentowała się, miała być w sklepie jakaś elegancka panienka i ona to, zdaniem właściciela sklepu, zabrała drogocenną dziś torbę srebrną z monetą.

— **SPECJALIŚCI STRYCHOWI.** Już od kilku dni grasują specjaliści strychowi intenzywniej i okradają strychy doszczętnie, oczywiście przeważnie z bielizny. Zgłoszono na policji kilka kradzieży strychowych, zabierano nawet mokrą bieliznę. Może te wypadki wzbudzą czujność lokatorów.

W Polsce i na świecie.

— **KARA ŚMIERCI ZA DEZERCJĘ.** Z Krakowa donoszą: Zapadły tu dwa wyroki śmierci za dezercję. Skazany został kapral Jan Hofmnn i 21-letni Chaim Melzer, szeregowiec z Chrzanowa. Wyroki wykonano w 2 godziny po ogłoszeniu tychże.

— **Miljonowa kradzież w ministerstwie zdrowia.** Z Warszawy donoszą: W tych dniach w wydziale aprowizacyjnym ministerstwa zdrowia publicznego ujawniono brak kokainy na sumę około 800.000 marek. Natychmiast o odkryciu tem zawiadomiono władze policyjne, które niebawem, w następstwie dochodzeń, skierowały podejrzenia swe przeciwko urzędnikowi ministerstwa, Władysławowi Pilińskiemu, sprawującemu funkcję pomocnika magazyniera w wydziale aprowizacyjnym. Rewizja w mieszkaniu Pilińskiego wprawdzie poszukiwanej kokainy nie wykryła, natomiast dała inny, zgoła nieoczekiwany wynik. Mianowicie u Pilińskiego znaleziono formalny niemal skład rozmaitych przedmiotów, jako to: bielizny, odzieży, i t. p., pochodzących z magazynów ministerstwa zdrowia. Wartość tych przedmiotów, które niezwłocznie przewieziono z powrotem do ministerstwa, przedstawia, według doraźnego obliczenia, sumę z górą 200.000 marek. Piliński, które został wskutek tych odkryć aresztowany, przyznał się do przywłaszczenia sobie przedmiotów u niego znalezionych, odparł natomiast wszelkie podejrzenia co do kradzieży kokainy. Piliński oddany będzie pod sąd doraźny.

— **Wykład języka polskiego w Strasburgu.** Staraniem polskiego towarzystwa propagandy i pomocy zostały zorganizowane w Strasburgu wykłady języka polskiego. Na pierwszy wykład zebrało się pięćdziesięciu kandydatów.

— **LOT ZEPPELINÓW PRZEZ ATLANTYK.** W najbliższym czasie rozpocznie się lot Zeppelinów przez Atlantyk z 500 pasażerami. Spodziewają się, że największy z Zeppelinów przebędzie Atlantyk w 45 godzinach.

ŚLUB panny Stefanji Karpińskiej z panem Kazimierzem Kanickim odbył się dnia 19. sierpnia 1920 r. w kościele M. Magdaleny we Lwowie.

Z sądu wojskowego.

Wyrok śmierci.

Przed sądem doraźnym odpowiadał we czwartek, b. kapral armji austrjackiej, Franciszek Ratuszyński, obecnie szeregowiec z batalionu wartowniczego nr. 6, za zbrodnię dezercji, 11. sierpnia br. zbiegł oskarżony do domu do Czyżykowa, gdzie w trzy dni później został aresztowany przez żandarmerję wojskową. Przy aresztowaniu zachował się Ratuszyński wyzywająco.

Wobec oczywistego dowodu winy został Ratuszyński skazany na **karę śmierci przez rozstrzelanie.** Wyrok zatwierdzony przez odnośną władzę wojskową miał być wykonany wczoraj o godzinie 1-szej w południe. W ostatniej chwili podał sąd wniosek o ułaskawienie, w następstwie czego gen. Lamezan zasądzonego ułaskawił, zamieniając mu karę śmierci na 10-letnie więzienie.

O morderstwo dwojga ludzi.

O zbrodnię morderstwa, dokonaną na rodzicach swej żony, stanął przed sądem doraźnym stolarz Fabian Gawron. obecnie szeregowiec oddziału technicznego M. O. A. O. we Lwowie. 9. sierpnia br. wszedł oskarżony do domu swego teścia Michała Szweca w Koniuszkach koło Mościsk i wystrzałem z karabinu położył trupem teścia, jakoteż jego żonę, Katarzynę.

W dniu wczorajszym przesłuchano samego oskarżonego. Gawron tłumaczy się w ten sposób, że od czasu wstąpienia do wojska polskiego, t. j. od grudnia 1918 roku, doznawał częstych szykan ze strony rodziców żony, którzy byli ukraińskiej narodowości. W ostatnich czasach wymówki ze strony teściowstwa, czynione w formie coraz gwałtowniejszej, wyprowadziły go z równowagi i ostatecznie pchnęły do zbrodniczego czynu. Ile w tem tłómaczeniu leży prawdy, okażą zeznania świadków, których powołano w liczbie 11-tu. W celu przesłuchania świadków odroczono rozprawę do dziś.

Rozprawie przewodniczy dr. Proch, oskarża ppor. Ziners, broni dr. Schwarz.

O rangę oficerską.

Pod przewodnictwem dra Aleksandrowicza toczyła się, również wczoraj, rozprawa przeciw Kazimierzowi Bucheltowi, byłemu podporucznikowi przy dowództwie Etapu w Zabłotowie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że będąc tylko sierżantem w Legjonach, w listopadzie 1918 r. w sposób bezprawny przedstawił władzom, że jest chorążym, następnie zaś podporucznikiem, a w związku z tem spowodował dla państwa stratę około 22 tysięcy marek, pobierając bezprawnie przez 2 lata pobory podporucznika. W dalszym ciągu zarzuca mu oskarżenie nadużycia z węglem, a wreszcie wymuszenie na Samuelu Entenie 2 tysięcy koron, które miały być użyte na „Czerwony Krzyż".

Po przesłuchaniu oskarzonego i kilku świadków, rozprawę z powodu niestawiennictwa innych świadków, odroczono do 4. września.

•

Ponadto sądził Sąd doraźny Kaprala Józefa Wojtowicza i szeregowców Józefa Pękale i Stopczyńskiego, oskarzonych o zbrodnię dezercji. Dwaj pierwsi zostali z powodu braku dowodów winy uwolnieni, rozprawę zaś przeciw Stopczyńskiemu odroczono do dziś celem powołania świadków.

Nekrologia.

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Edmunda Riedla

kupca i obywatela m. Lwowa

odbędzie się

w poniedziałek d. 23. sierpnia jako w szóstą rocznicę śmierci o godz. 10 rano

w kościele Archikatedralnym.

Na które żona z dziećmi krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

†

Stanisław Poraj Lipnicki

ppor. Wojsk Polskich

walcząc w obronie Lwowa, przeziebiwszy się na placówce zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 18. sierpnia 1920. 6045

Cześć Jego pamięci.

†

Andrzej Skwarok

urzędnik „Książnicy Polskiej Tow. nanczycieli szkół wyższych"

zmarł w 51. rokn życia dnia 19. sierpnia 1920.

Dnia 21. sierpnia 1920 o godz. 3. popołudniu odbędzie się z domu żałoby przy ul. Maleckiego l. 5. obrzęd pogrzebowy, na który zapraszają w żalu pogrążone dzieci.

Dyrekcja i Rada Nadzorcza Książnicy Polskiej T. N. S. W.

†

Wanda Kruszewska

„DZIECIĘ MARJI"

Najukochańsza jedyna córka

Walentyna i Augusty Sbarbek Kruszewskich

zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, w 21 roku życia 14. sierpnia 1920 r. w Kasinie Wielkiej. Zwłoki tymczasowo tamże złożone zostaną, później przewiezione do Lwowa. RODZICE.

†

Feliks Gintowt-Dziewiałtowski-Ubysz

radca Wydziału krajowego

zmarł dnia 20. sierpnia 1920 r., zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 58.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 22. sierpnia 1920 r., o godz. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 64 a, na cmentarz Łyczakowski.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Francuzi w ojczyźnie Goethego.

Chcąc wymusić na Niemcach wypełnienie traktatu wersalskiego, zajęli Francuzi Frankfurt nad Menem, rodzinne miasto Goethego. Fakt ten, który wywołał w Niemczech ostre, choć niesłuszne sprzeciwy, nie jest bynajmniej pierwszem tego rodzaju zdarzeniem w dziejach wspomnianego miasta.

Za dziecięcych lat Goethego przechodziło już ono paroletnią nawet okupację francuską. Było to w roku 1759, w czasie wojny siedmioletniej, kiedy Francuzi wspierali Austrję w walce z Prusami. Dnia 2. stycznia tegoż roku, zajęły niespodziewanie liczne oddziały armji króla Ludwika XV. „die Reichsstadt Frankfurt am Main". W domu pana radcy Goethego, rozkwaterował się „porucznik królewski" hr. Thoranc (sam Wolfgang Goethe mylnie pisze go Thorana) i stał się sui generis wielkorządcą miasta. Starszy pan Goethe odczuł to znaczenie bardzo boleśnie, był bowiem zaciętym prusofilem i wielbicielem Fryderyka Wielkiego. Hrabia Thoranc jednak jako okupant okazał się człowiekiem nader ludzkim, niezwykle przystępnym i kulturalnym. Pochodził on z Grasse w Prowansji i łączył wrodzony wdzięk południowca z wykwintem ówczesnego wersalczyka. Kwatera jego przemieniła się wkrótce w wielkie malarskie atelier, porucznik królewski bowiem był namiętnym zwolennikiem sztuki i sprowadził do siebie wszystkich okolicznych malarzy, chcąc, aby dzieła ich później zdobiły jego rodzinne pokoje w Grasse. Szczególnymi względami hrabiego cieszył się malarz Seekatz z Darmstadu, twórca scen rodzajowych, tak ulubionych w 18 wieku, oraz Schütz, pejsażysta. Mały Goethe, którego od najwcześniejszej młodości zajmowała sztuka, przesiadywał teraz całymi dniami w kwaterze Francuza, zwłaszcza, że znał dobrze zajętych tam artystów. Jednocześnie sprowadził też hrabia teatr francuski do Frankfurtu, który grał współczesne modne dramaty i komedje, szczególniej Destouches'a, Marivaux, Diderota, także słynną podówczas operetkę „Le devin du village". Młody Goethe pilnie uczęszczał na te przedstawienia i zaprzyjaźnił się nawet z pewnym miłym chłopcem, należącym do trupy aktorskiej. Tenże — nazwiskiem Derones — wprowadził przyszłego autora „Wilhelma Meistra" po raz pierwszy w życiu za kulisy.

Tak tedy pobyt porucznika Thoranc w Frankfurcie był — początkowo przynajmniej — dla małego Wolfganga źródłem wszelakich przyjemności. Wtedy to może zakiełkowało w duszy jego owo ziarno sympatji do Francuzów, której pozostał wierny przez całe swe życie, mimo rewolucję i wojny napoleońskie. Goethe nie był nigdy szowinistą i wierzył, jak całe osiemnaste stulecie, w ostateczny tryumf ludzkości. Sejour hrabiego Thoranc jednak w domu państwa radcostwa, zakłócił przecież niemiły wypadek. W sam wielki piątek roku 1759 stoczyli Francuzi bitwę w pobliżu miasta, które wkrótce napełniło się mnóstwem rannych, jeńców i maroderów. Wówczas ocknął się „pragermański" patrjotyzm w sercu starego Goethego i tłumiona dotąd niechęć do okupantów wybuchnęła, jak płomień. Pan radca wybiegł mimo świszczących zewsząd kulek za miasto, aby witać spodziewanych zwycięzców i wybawicieli. Gdy jednak przekonał się naocznie, że Francuzi wzięli górę, wrócił wzburzony do domu, a porucznikowi Thoranc, wracającemu z pola bitwy, nagadał impertynencji, tak, że ten kazał go aresztować. Sprawa byłaby może przybrała nawet groźniejszy obrót, na interwencję jednak kogoś z przyjaciół uwięzionego, hrabia Thoranc dał się udobruchać i uwolnił swego zbyt krewkiego amphitrjona. Niemniej jednak w jakiś czas potem, opuścił dom Goetych, ku wielkiej radości ojca, a zalowi syna.

Tak to wyglądała okupacja Frankfurtu przed 160 laty. Dziś pono dokonały jej wojska kolorowe i zaraz pierwszego dnia przyszło do krwawych starć ulicznych między nimi a Niemcami. „Dawne, dobre czasy", kiedy to i w nieprzyjacielu widziano tylko człowieka, minęły, a piękne ideały 18 wieku pogrzebał kapitalistyczno-materjalistyczny wiek dziewiętnasty, propagujący fanatycznie walkę narodową i klasową. Jakaż to przepaść między zdziczałym żołdakiem „reichswehru", bolszewizującym spartakowcem i na pół cywilizowanym senegalczykiem, a w siwe peruczki strojnymi elegantami wieku oświecenia.

Dr. Zdzisław Żygulski.

—o—

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Podczas wielkiej wojny światowej poległa znaczna liczba polaków, służąc w amerykańskiej armji, gdzie prawie każdy był na pewną sumę ubezpieczony, zapewniając asekurację na członków rodziny, zamieszkałych przeważnie w Polsce. Aby rodzinom tym dopomódz w otrzymaniu ubezpieczenia, amerykański Czerwony Krzyż prowadził w Polsce odpowiednie biuro, które dnia 1 czerwca r. b. zostało zwinięte.

Jednakowoż są jeszcze niezałatwione sprawy, rodzin po poległych lub ciężko rannych żołnierzach, znajdujących się w szpitalach ameryańskich, które to rodziny zostały zawiadomione przez Biuro wojennej asekuracji, **(War Risk Insurance)** że przysługuje im prawo otrzymania asekuracji lub odszkodowania **(insurance or Compensation).** Jednocześnie z tem zawiadomieniem, interesowani otrzymali papiery, które po bardzo dokładnem wypełnieniu i podpisaniu powinny być jak najprędzej przesłane do Waszyngtonu. Amerykański Czerwony Krzyż już w tym kierunku działa. Interesowani mogą otrzymać wszelką w tych sprawach pomoc od zarządów miast i w amerykańsk. konsulatach.

Jeżeli w przeciągu czterech miesięcy od daty wysłania papierów, interesowani nie otrzymają należnych im pieniędzy, powinni o tem zawiadomić biuro według poniżej zamieszczonego adresu. Zwłoka w wysłaniu pieniędzy następuje zwykle z powodu niedokładnego wypełnienia papierow, lub też z braku właściwego adresu interesowanego.

W armji amerykańskiej służyło wielu polaków o jednakowo brzmiącem imieniu lub nazwisku, dlatego, pisząc listy do Biura wojennej asekuracji, należy podać, wypisane na maszynie lub drukowane, następujące dane: Imie i nazwisko żołnierza, jego dokładny adres wojskowy, to znaczy — rodzaj broni, kompanję, batalion, rangę, numer porządkowy i jeżeli możliwe — podać również numer zapomogi **(Allotment number)** aloo nmer asekuracji lub odszkodowania **(Insurance or Compensation number)**, lub też obydwa numery, pozatem datę wstąpienia do wojska, miejscowość, gdzie dany żołnierz wstąpił do wojska. i podany przy wstąpieniu do wojska adres osobisty. Osoby upoważnione do otrzymania asekuracji lub odszkodowania powinny również podać swój bardzo dokładny i wyraźny adres: gdzie pieniądze mają być posłane.

Wszelkie listy w powyższych sprawach należy adresować: **Bureau of War Risk Insurance Washington, D. C., United States of America.**

Inne pisma uprzejmie proszone są o przedruk powyższego.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na Górny Śląsk:

Składka uczniów gimnazjum w Gorlicach 48 mk.

Na armję ochotniczą:

Dzieci z Woli Dobrostańskiej: Maryna, Marylo, Zosia i Tolka z urządzonego przedstawienia 355 mk. N. N. 130 mk.

Na cele "Wszystko dla frontu":

Pracownicy kancelarji prezydjalnej dyrekcji skarbu 122 mk. Z okazji pożegnania naczelnika oddziału telegraficznego i telefonicznego Lwów 1, dyrektora Benedykta Krompa, powołanego do służby w b. zaborze pruskim, personal tegoż oddziału złożył z tej tej okazji kwotę 1.200 mk., dyrektor Kromp dołącza od siebie 100 mk. Zamiast kwiatów na trumnę śp. Antoniny Dobrawskiej — Marja i Adela 200 mk. Departament zapomogowy 51 mk.

Dla obrońców Lwowa:

Składka uczniów gimnazjum w Gorlicach 45.20 marek.

Na odzienie małych żołnierzy:

Składka uczniów gimnazjum w Gorlicach 25 mk.

Na dar narodowy dla J. Piłsudskiego:

Składka uczniów gimnazjum w Gorlicach 57.03 mk.

Kursa giełdy.

Lwów, 20. sierpnia 1920.

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym. Waluta markowa.

Wartość nominalna, Ostatnia dywidenda	korony	płacą: Marki p.	żądają:	transak.
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	400—30	370 00	—·—	—·—
Bank gal. dla handlu i prz.	400—32	550·—	—·—	—·—
Bank hip. gal.	400—28	580·00	—·—	—·—
Bank hip. zemel.	400—24	340·00	—·—	—·—
Bank ludowy	200—10	215·00	—·—	—·—
Bank przemysłowy	400—20	450·—	—·—	—·—
Bank ziemsk. kred. gal.	400—30	385·00	—·—	—·—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

	korony	płacą: marki p.	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—60	850·—	—·—	—·—
Tow. Chodorów	200—00	1000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Fabr. kart	200—30	560·—	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	200—40	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja"	400—100	15·000	—·—	—·—
Tow. Gafota	200—00	1050·—	—·—	—·—
Tow. Górka	200—22	1.400—	—·—	—·—
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	1428—00	2800·—	—·—	—·—
Polska Nafta	700—00	1100·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handlowe	200—30	330·00	—·—	—·—
Tow. Rakszawa	200—40	850·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	200—08	750·00	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	200—00	1450·—	—·—	—·—
Tow. Zieleniewski	200—28	1400·—	—·—	—·—

Listy zastawne za 100 M (bez kup. bież.)

Waluta markowa

	płacą:	żądają:	transak.:
4½ prc. Bankn Małopolskiego	88·—	90·—	—·—
4½ prc. Banku hip. gal.	88·—	90·—	—·—
4 prc. Banku hip. gal.	83·00	85·—	—·—
4½ prc. Banku hip. zemel.	92·—	94·—	—·—
4½ prc. Banku kraj. gal.	94·00	96·—	—·—
4 prc. Banku kraj. gal.	90·—	92·—	—·—
4½% Tow. kred. gal. ziem.	94·—	96·—	—·—
4% Tow. kred. gal. ziem.	88·—	90·—	—·—
4½ prc. Banku kred. ziem. gal.	88·—	90·—	—·—

Obligi za 100 M (bez kuponu bieżącego).

	płacą:	żądają:
4½ prc. Komun. Banku kraj.	86·00	88·00
4 prc. Komun. Banku kraj.	81·00	83·00
4 prc. Kol. lokal. Banku kraj.	78·00	80·00
4% Pożyczki kraj. gal. z r. 1893	80·00	82·00
4% Pożyczki kraj. gal. z r. 1904, 1905.	80·00	82·00
4 prc. Pożyczki kraj. gal. z r. 1908 (szkolna)	82·00	84·00
4½ prc. Pożyczki kraj. galic. z r. 1913	84·00	86·00
4½ prc. Pożyczki kraj. galic. z r. 1914	86·00	88·00
4 prc. Poż. m. Lwowa z r. 1898, 1900, 1911	80·00	82·00

Ogłoszenia.

Podziękowanie.

Zarzad „Przystań" W. P. Podzamcze dworzec poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Kongregacji Kupieckiej. Wp. Połonieckiemu, Krupińskiemu i J. Pawłowskiemu i innym P. T. Kupcom za opiekę nad „Przystanią". Ofiarowane 30.000 Mk. w postaci naczynia i prowiantów, dawanych w razie zapotrzebowania, jest królewskim darem, podtrzymującym istnienie „Przystani" W. P. Niech to oświadczenie, że dziś możemy pomódz wydatnie rannemu, choremu i śpieszącemu na front żołnierzowi, będzie podziękowaniem dla przezacnej naszej Kongregacji Kupieckiej Zarząd Przystani W. P.

Przystań W. P. Podzamcze składa serdeczne podziękowanie piekarni J. Wojtalewicza przy ul. Żółkiewskiej za nadzwyczaj sumienny i punktualny wypiek chleba. Często w razie transportu wypiekano dla nas chleb poza godzinami terminowemi pracy. Z wypieczonej mąki otrzymaliśmy najwyższy procent chleba. Często też w razie nagłej potrzeby wypożyczano nam chleb w dużej ilości. Zarząd Przystani W. P.

Na rzecz M, O. A. O. złożono w dalszym ciągu w biurze Referatu Prasy i Propagandy przy Insp. Okr. A. O. we Lwowie:

P. Józe. Czarkowski z Siemianówki mp 1.000 Towarzystwo Odbudowy, Lwów mp. 10.000, Mieszkańcy gminy Prus mp. 13.035, Związek art. Połek mp. 6568, Agnieszka Barszczewska z Prus mp. 100, Współprac. Towarzystwa Odbudowy, Lwów mp. 2.300, Mieszkańcy gminy Jaryczów mp. 5.923, Koncern naft. „Du Nord" mp. 100.000 Ze składek w Przemyślu mp. 3.578, Z wymiany srebra uzyskano mp. 1.083, Podjęte składki w admini „Słowa Polskiego" mp. 40-958, Komenda pow. Policji Państw. w Stryju mp. 56.111, Pp. Pajer i Chrz z Krakowa mp. 1.500, Sodalicja Marjanska z Humnisk mp. 154, Urząd Stacyjny Stojanów mp. 168, Gminy powiatu lwowskiego: Maliczkowice, Nagórzany, Sichów, Serdyca, Zboiska, Ostrów, Rakowiec mp. 5.733. Właściciel piekarni „Merkury" mp. 1.000.

Wszystkim ofiarodawcom wyżej wymienionym, jak również tym, którzy spiesząc na wezwanie oddali bezinteresownie na rzecz Oddziałów najrozmaitsze przedmioty użytkowe, niejednokrotnie nader cenne, oraz przedmioty ekwipunku żołnierskiego, składa Dowodztwo M. O. A. O. w imieniu służby serdeczne wyrazy podziękowania.

OGŁOSZENIA.

Z prezydjum Namiestnictwa

do L. 18187|20 pr.

Kontrola dokumentów na stacjach kolejowych i w pociągach.

Wskutek polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarządzoną została kontrola dokumentów osobistych osób jeżdżących kolejami tak po wszystkich stacjach kolejowych jak i w pociągach kolejowych.

Kontrole przeprowadzać będą organa Policji Państwowej. Wobec tego winien każdy podróżujący kolejami być zaopatrzony w dokument opatrzony fotografią stwierdzający identyczność jego osoby.

Osoby bez takich dokumentów osobistych będą wykluczone od jazdy kolejami.

L. M. 73.524|20
IV.

Obwieszczenie.

Ministerstwo Spraw Wojskowych Dep. IV wydało rozkaz N. 5.524/20/Rem. w przedmiocie zakupu koni od uchodżców poza normalnym poborem.

Na mocy tego Wydział IV. Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie stwarza nadzwyczajną Komisję remontową dla zakupu koni od uchodżców, która urzęduje w podwórzu Dow. Gen. w realności przy placu Bernardyńskim l. 6. codziennie w godzinach od 8 do 1-szej i od 4-tej do 7-mej.

Komisja ta płaci ceny oznaczone Monitorem polskim N. 156 art. VII. z dnia 14. lipca 1920 r. i co do uskutecznienia wypłaty posługuje się księgą asygnat i talonów dotychczasowej komisji remontowej N. 1.

O czem Magistrat zawiadamia interesowanych P. T. uchodźców z patrjotycznym apelem oddania w drodze wolnej sprzedaży jaknajwiększej ilości koni na usługi władz wojskowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, d. 18 sierpnia 1920.

NEUMANN, w. r.

Nie szczędź grosza, tu chodzi o zagrożoną Ojczyznę, całą swą gotówkę oddaj na POŻYCZKĘ WYZWOLENIA i ODRODZENIA POLSKI.

Czas odnowić przedpłatę

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie	40 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie z dostawą do domu	44 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce**	45 mk.
w innych państwach	50 mk.
Prenumerata **na kwartał we Lwowie**	120 mk.
z dostawą do domu	132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce	135 mk.
w innych państwach	150 mk.

Cena poszczególnego numeru na **Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Paszporty zagraniczne.

Minister spraw wewnętrznych nakazał wszystkim urzędom wydającym paszporty podać następujące obwieszczenie:

Podaje się do publicznej wiadomości, że wszyscy udający się zagranicę powinni po otrzymaniu paszportu zaopatrzeć go w wiza konsulatów tych państw cudzoziemskich do których jadą a również przez które będą przejeżdżali. Bez tych wiz państwa cudzoziemskie nie wpuszczą podróżujących na swoje terytorjum, co narazić ich może na straty pieniężne i na cofnięcie z granicy.

Warszawa 19. sierpnia 1920.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroński.